

Krople deszczu na skroniach
Patrzę na Wisłę a kartki mokną w dłoniach
Patrzę na życie, miasto śpi bezpiecznie w domach
Gdzie w każdym z nich mieszka niejedna historia
Czasami wkradam się jak złodziej w czyjeś życie
W brudach brodzę w śmierci i śmiechu zachwycie
Czasem zazdroszczę, czasem nienawidzę
Wiem, że każdy ma swoją drogę ja o swojej wam pisze
I słucham ludzi, w ich oczach widzę siebie
Może naiwnie w solidarność między nami wierzę
W czterech ścianach zaklęty niejeden dramat
Przeklęty, który chcesz wyrzucić z siebie
Wiele bólu, który trochę już zaśniedział
Ale wciąż krzyczą by ktoś o nim opowiedział
Nawet, jeśli będą mówić, że pamiętać nie warto
To my i kamienie jesteśmy świadkiem z przypadku

Chcę wyrzucić z siebie gniew, wyruszam w miasto
Uciekam z miejsca, w którym czuję się zbyt ciasno
Warszawa nie śpi, dzisiaj będzie moją parą
Za ręce przez bruk, nocny spacer ku gwiazdom
Przemierzam miejsca, które znam na pamięć
Tysiące kroków tylko po to by sens znaleźć
Spokojna noc, powoli zanurzam się w ciszy
I tylko wiatr rozwiewa niespokojne myśli
Niby samotnie, jednak mam tu słuchaczy
Dookoła kamienie, które niejedno widziały
I myślę gdyby kamienie mogły mówić
Powiedziałyby prawdę tak różną dla ludzi
To cichy świadek, więc opowiem mu historię
Możesz krzyczeć tu ze mną, wyrzuć to, co siedzi w tobie
Nie bój się, one nigdy nas nie skrzywdzą
To nie ludzie, których oczy ciągle nic nie widzą

Tak wiele bólu dzieje się za kurtyną
Wśród ścian, które milczą
Choć czasem, gdy nastawisz ucho krzyczą, jasne staje się wszystko
Blizny z przeszłości drogą by zrozumieć przyszłość
Odpowiedzi czasem leżą tak blisko
Wystarczy sięgnąć by wiedzieć, co jest przede mną
Zbieram brudy samemu brudząc ręce
Patrzę w mrok, mrok patrzy w moje serce
Wiem więcej, ale też mniej mogę znieść
Gdzie jest spokój, kuszą drzwi, w które można wejść
W każdej chwili wolność popłynie z każdej żyły
Lecz to za łatwe wciąż mam w sobie tyle siły
By żyć, oddychać pełną piersią
Chociaż czasem mam dość i oddech przychodzi ciężko
Niech żyje życie nawet, gdy wszystko przepadnie
Ja usnę, ale kamienie będą mówić za mnie

Tak niewiele mi potrzeba żebym znalazł swój spokój
Chcę budzić się rano i mieć kogoś przy boku
Chcę znów zaufać nie dostawać ciosów w plecy
Bo życie to chwila ja tą chwilą chcę się cieszyć
Staram się walczyć z własnymi słabościami
Jestem jedynie człowiekiem i często nie znam granic

Wierzę mocno, że wszystko wkrótce się ułoży
A dziś mówię kamieniom o tym, co najbardziej boli
Tyle razy uciekałem i nie chciałem rozmawiać
Zawsze sam z problemami tak z życiem chciałem się zмагаć
Jednak z czasem zauważyłem tę różnicę
Że gdy krzyczę głośno to mam sumienie czyste
I nawet, gdy milczysz i nie chcesz mnie słuchać
A moje słowa to dla Ciebie tylko pustka
Wiem co robić i szybko znajdę nowy powód
By wyjść z domu i odwiedzić me kamienie znowu